

## RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr. Piotra Krocza nt.: „Między filozofią a światopoglądem. Myśl społeczna i religijna Józefa M. Bocheńskiego w kontekście sporów ideowych w XX wieku”

Przedłożona do recenzji praca składa się z bibliografii (s. 4-28), wstępu (s. 29-45), zakończenia (s. 208-213) i dziesięciu rozdziałów. Rozdział pierwszy (s. 46-75) poświęcono na omówienie relacji pomiędzy filozofią a problematyką światopoglądową; rozdział drugi (s. 76-92) zatytułowano: Wobec (własnej) ojczyzny, patriotyzmu i nacjonalizmu; rozdział trzeci (s. 93-103) dotyczy rozumienia przez Józefa M. Bocheńskiego Polski na tle Europy; rozdział czwarty (s. 104-114) autor poświęcił na prezentację stosunku J. M. Bocheńskiego do wojny i pacyfizmu; rozdział piąty (s. 115-139) to krytyczne omówienie poglądów J. M. Bocheńskiego na demokrację i komunizm; w rozdziale szóstym (s. 140-164) omówiono poglądy Bocheńskiego na religię; w rozdziale siódmym (s. 165-180) podjęto zagadnienie Kościoła katolickiego i duchowieństwa; rozdział ósmy (s. 181-190) omawia stanowisko Bocheńskiego wobec uniwersytetu; rozdział dziewiąty (s. 191-199) poświęcono na problematykę gospodarczą na przykładzie przedsiębiorstwa; zaś w rozdziale dziesiątym (s. 200-207) autor skoncentrował się na kwestiach prawa, sprawiedliwości i praworządności.

Na wstępie należy zauważyć, że autor podjął się trudnego zadania krytycznej rekonstrukcji wybranych zagadnień, które były przedmiotem zainteresowania Józefa M. Bocheńskiego. Trudność ta wynika z trzech podstawowych powodów. Po pierwsze prace Bocheńskiego nie zachowały się w stanie nienaruszonym, a ponadto nie znajdują się w jednym miejscu. Tak więc ich rozproszenie zmusza badacza do kwerend i poszukiwań całości publikacji dotyczących poszczególnych zagadnień, a ponadto nie ma pewności czy w ten sposób uzyskano pełny wgląd w podejmowaną problematykę. Po wtóre rozważane zagadnienia

(relacje pomiędzy filozofią a światopoglądem, pojęcie ojczyzny, patriotyzmu i nacjonalizmu; specyfika Polski na tle państw europejskich; stosunek Bocheńskiego do wojny i pacyfizmu oraz poglądy na demokrację i komunizm; rekonstrukcja stanowiska wobec religii, Kościoła katolickiego i duchowieństwa; poglądy na uniwersytet, gospodarkę, prawo, sprawiedliwość i praworządność) wymagały od autora kompetencji z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych, które Bocheński nabywał w długim okresie swojej aktywności. Po trzecie zaś literatura przedmiotu, nad wyraz obszerna, zmuszała do kompetentnej analizy i krytycznej selekcji. Autor trafnie podążył nie duktem apologetyki dominikanina, ale krytycznej i kompetentnej analizy, która wydobywa tak zalety jak i wady zajmowanego stanowiska. W tym miejscu należy również zwrócić uwagę na strukturę i zachowanie proporcji pomiędzy poszczególnymi rozdziałami/zagadnieniami w recenzowanej pracy. Autor, z godną uznania konsekwencją, rozpoczyna każdy z rozdziałów od kwestii ogólnych, by następnie przejść do szczegółowych rozstrzygnięć. Czytelnik, w ten sposób, jest wprowadzany/przygotowywany do kolejnych problemów podejmowanych przez autora. Ponadto zamieszczana systematycznie w przypisach dolnych literatura podmiotu, jak i przedmiotu daje możliwość dalszych ustaleń i poszukiwań. Na szczególne podkreślenie i uznanie zasługuje podpunkt kończący każdy z rozdziałów. Autor każdorazowo dokonuje tam krytycznego podsumowania stanowiska Bocheńskiego. Przechodząc do kwestii zachowania proporcji w recenzowanej pracy na wstępie należy stwierdzić, że najbardziej pożądaną sytuacją jest zachowanie równowagi w objętości poszczególnych rozdziałów. Nie jest to wymóg obligatoryjny a jedynie fakultatywny. W recenzowanej pracy nie mamy do czynienia z proporcjonalnością treści pomiędzy poszczególnymi rozdziałami. Najbardziej obszernym jest rozdział I. i V. Rozdziały II., VI. i VII. mają podobną objętość (14-16 stron), zaś najmniej miejsca poświęcono zagadnieniom w rozdziale III., IV., VIII., IX; i X. Uważam za w pełni uzasadnioną decyzję o rozbudowaniu treści rozdziału I., który jest kluczowy dla recenzowanej pracy. Rozdział V. stanowi prezentację powszechnie znanych i cenionych badań Bocheńskiego nad komunizmem, co również może, ale nie musi być argumentem uzasadniającym objętość. Trudno mi jednak zgodzić się z decyzją ograniczenia treści do siedmiu stron w rozdziale poświęconym prawu, sprawiedliwości i praworządności. Autor, w rozdziale tym, w sposób bardzo kompetentny i wnikliwy dokonał krytycznej analizy stanowiska Bocheńskiego, dopełnieniem tych ustaleń mogłoby być zaproponowanie własnych rozstrzygnięć w tej kwestii na czym praca, moim zdaniem, by zyskała.

Przechodząc do kwestii zasadniczych należy stwierdzić, że autor postawił przed sobą zadanie krytycznej rekonstrukcji wybranych zagadnień myśli społecznej i religijnej

Bocheńskiego wyrażające jego poglądy na niektóre problemy XX wieku. Wybór, z którym mamy tutaj do czynienia, jest autorski i arbitralny. Znaczy to tyle, że argumenty przemawiające za ich wyborem i doborem mają fundament subiektywny i wynikają z zainteresowań autora. Sądzę jednak, że nie jest to w tym przypadku pełne wyjaśnienie tego z czym mamy tutaj do czynienia. Otóż pominięcie rozstrzygnięć w obszarze filozofii Bocheńskiego przekreśliłoby możliwość obrony tak dokonanego autorskiego wyboru zagadnień. Dlatego uważam, że zarzut kierowany wobec tak dokonanego wyboru, że mamy w nim do czynienia z pominięciem któregoś z zagadnień, które podejmował w swoich publikacjach Bocheński, jest możliwy do odrzucenia. Niewątpliwie brakuje tutaj, na co wskazuje autor, zagadnień z historii logiki, teorii analogii czy logiki religii. Moim zdaniem, co nie jest zarzutem a jedynie subiektywnym wskazaniem, wypada w przyszłości uzupełnić te rozważania o właściwą dla Bocheńskiego rekonstrukcję jego filozofii życia, która podobnie jak w filozofii starożytnych Greków odnosiła się do eudajmonii. Dominikanin był nie tylko osobą duchowną, wybitnym filozofem analitycznym, znawcą i krytykiem marksizmu, ale również żołnierzem biorącym udział m.in. wojnie polsko-bolszewickiej walczącym w 8 pułku ułanów, we wrześniu 1939 roku był kapelanem Wojska Polskiego w 80 pułku piechoty i walczył pod Kockiem z Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie”, a także brał udział w bitwie o Monte Casino. Ponadto był pilotem, wykładowcą akademickim, aktywnym i cenionym analitykiem zapraszany do różnych gremiów, które korzystały z jego nieprzeciętnych umiejętności. Ta rzadko spotykana różnorodność łączona była w specyficznym poczuciu humoru, w zdystansowanym stosunku do siebie i życzliwości do innych oraz racjonalności, szczerości i bezpośredniości w prezentowaniu własnych poglądów. Dzięki temu, z jednej strony, Bocheński zyskiwał rzesze zwolenników i sympatyków, zaś z drugiej strony liczne grono zagorzałych przeciwników. To wszystko ufundowane było na właściwej mu „sztuce życia”, która wynikała z refleksji nad filozofią życia, gdzie źródłem była autentyczna i głęboka religijność.

W recenzowanej pracy na szczególną uwagę zasługuje rozdział pierwszy poświęcony podstawowym rozstrzygnięciom w obszarze filozofii uprawianej przez Bocheńskiego, a także relacji pomiędzy nią a problematyką światopoglądową. Autor trafnie prowadzi rekonstrukcję tego co dominikanin rozumiał posługując się pojęciem uprawianej przez siebie filozofii. Niewątpliwie rozumiał ją jako dyscyplinę naukową, której wzór tkwi w pracach Arystotelesa, a kontynuowany i dostosowywany do realiów chrześcijaństwa był w okresie średniowiecza przez św. Tomasza. Filozofia to, jak to Bocheński określał, „nauka surowa” bo połączona z logiką i racjonalna, tak więc jest to filozofia analityczna. W przeciwieństwie bowiem do filozofii syntetycznej, która współcześnie jest, zdaniem Bocheńskiego, niemożliwa

(niespotykany postęp nauki, przyrost wiedzy i coraz bardziej wąskie specjalizacje naukowe) to filozofia analityczna ma zdolność „wyjaśniania” rzeczywistości. Ta zdolność jest dostępna dzięki analizie języka, gdzie ścisłe określenie znaczenia w odniesieniu do określonych rzeczy dostarcza precyzji wyjaśniania rzeczywistości, jak to określał dominikanin jest to podstawa „każdej porządnej roboty filozoficznej”. Tam zaś gdzie mamy do czynienia z odchodzeniem od języka przedmiotowego wkraczamy na grunt filozofii mętnej, nieprecyzyjnej i komplikującej rozumienie a nie wyjaśniającej. Głównym wrogiem tak uprawianej filozofii jest irracjonalizm, przed którym zapobiega logika. Bocheński kwestionuje przesłanki przyjmowane nieświadomie. Sposobem na to jest język formalny w filozofii. Tak więc ma on unikać wieloznaczności i nieostrości języka potocznego, wskazywać na wypowiedzi, które obowiązują w teorii (aksjomaty), ustalać, że teorie mają charakter ogólny (dopuszczalne są różne interpretacje odpowiadające zawartości znaczeniowej użytych symboli) a ponadto unikać logicznych antynomii m.in. poprzez wytyczenie granicy pomiędzy językiem przedmiotowym a metajęzykiem. Ten postulat, czego Bocheński był w pełni świadomy, był bardzo trudny do spełnienia, tak to syntetycznie podsumowała: „Większość filozoficznych zagadnień tego stopnia dojrzałości nie osiąga. Stąd mamy w filozofii do czynienia z wielką ilością zdań nieświadomie przyjętych”. (I. M. Bocheński, Filozofia a światopogląd, „Znak” 1985, nr 5, s. 8). Tak więc subiektywizm, intuicjonizm czy emocjonalizm nie miały w oczach Bocheńskiego najmniejszych szans na sprostanie wymogom jakie on stawiał uprawianej przez siebie filozofii. Cechą konstytutywną filozofii jest tutaj racjonalność, ale nie jest to cecha dystynktywna, gdyż nie odróżnia ona filozofii od innych obszarów aktywności ludzkiej, gdzie racjonalność jest równie niezbędna. Warto zwrócić uwagę, że Bocheński w specyficzny sposób (redukcyjny) rozumie filozofię analityczną. Uważa się za kontynuatora analizy wywodzącej się od George’a Edwarða Moore’a, a ponadto wysoko ceni fenomenologię Edmunda Husserla, który zainspirowany ogólnym sceptycyzmem wobec tradycyjnej (klasycznej) metafizyki szukał wyjaśnienia problemów ontologicznych na drodze analizy logicznej. Ponadto inspirację dla swoich rozstrzygnięć poszukuje wśród następujących filozofów: Gottfrieda Wilhelma Leibniza, Kazimierza Ajdukiewicza, Johna Langshaw Austina, Rudolfa Carnapa, Rodericka M. Chisholma, Friedricha Ludwiga Gottloba Fregego, Tadeusza Kotarbińskiego, Martina, Karla Poppera, Willarda Van Ormana Quine’a, Nicholasa Reschera, Gilberta Ryle’a, Petera F. Strawsona oraz Alfreda Tarskiego, których cechą wspólną jest: analiza, język, logika i obiektywizm, zaś analizą Szkoły Oksfordzkiej w małym stopniu zasługuje na uznanie: To ciekawe i znaczące rozstrzygnięcie, które moim zdaniem warto poddać, w przyszłości, głębszej analizie. Uzasadnieniem dla tego wskazania jest rola jaką antyesencjalizm, a w tym filozofia

analityczna, spod znaku Ludwika Wittgensteina odegrała w anglo-amerykańskiej estetyce analitycznej. Najpełniejszy i najbardziej radykalny wyraz znalazła w pracach estetyków amerykańskich: Paula Ziffa, Morrisa Weitza, Williama Kennicka, Marshalla Cohena i Benjamina Tilghmana. Podobnie jak Bocheński filozofię, tak w antologii Williama Eltona *Aesthetics and Language* (biblii amerykańskiego antyesencjalizmu) krytykowano tradycyjną estetykę za brak precyzji języka (mętność językową), za spekulatywność, za nieweryfikowalność i nefalsyfikowalność proponowanych koncepcji oraz za błędność przyjętych założeń metodologicznych i teoretycznych. Ponadto filozofię krytykowano za nadmierne aspiracje poznawcze. W przeciwieństwie do filozofii analitycznej za którą opowiadał się Bocheń, tutaj zadanie filozofii analitycznej nie polega na odkrywaniu i badaniu języka przedmiotowego, ale na wyjaśnianiu znaczeń słów, na analizowaniu różnych sposobów używania języka. W związku z tym estetyka powinna zajmować się nie tym, jakie rodzaje przedmiotów istnieją, lecz jak używane są słowa. Tak więc klasyczne problemy filozoficzne powinny być zredukowane do swych lingwistycznych korelatów. Wniosek, w związku z tym, jest następujący: rozwiązanie jakiegokolwiek problemu filozoficznego, w tym estetycznego, polega na rozpoznaniu, jak używane są określone pojęcia i kiedy używane są poprawnie i jakie są kryteria poprawności ich używania. Tak rozumiane uprawianie estetyki, z punktu widzenia filozofii analitycznej spod znaku Wittgensteina, przyniosło wiele korzyści tej dyscyplinie. Powszechnie w literaturze przedmiotu przywołuje się, iż dzięki tej refleksji wyczyszczono stajnię Augiasza. Co znaczy, że wiele zbędnych i pokrywających się znaczeniowo pojęć i terminów zostało usuniętych lub poddanych istotnej weryfikacji. Jednak należy podkreślić, że uprawianie w ten sposób estetyki nie likwiduje ściśle filozoficznych (aksjologicznych, epistemologicznych, metodologicznych i ontologicznych) problemów dotyczących sztuki i sfery zjawisk estetycznych.

Druga kwestia, która ma znaczący wpływ na całość prowadzonej refleksji to kategoria światopoglądu i jej relacja z filozofią, za której rozstrzygnięciem Bocheński się opowiada. Ten problem w recenzowanej pracy jest trafnie przedstawiony jednak wymaga pewnych uzupełnień. Autor zwraca uwagę, iż światopogląd z czym należy się zgodzić, zdaniem Bocheńskiego, nie jest racjonalnie/naukowo uzasadniony i jest aktem woli (ma charakter wolicjonalny). Z punktu widzenia filozofii, która postrzega siebie jako naukę jest to w pełni uzasadnione rozstrzygnięcie. Trudno jednak nie zgodzić się z tym, że światopogląd jest przedstawieniem tego „jak się sprawy mają” lub za jakim porządkiem rzeczy się opowiadamy, czyli jak to Bocheński nazywa jest „hipotezą wyjaśniającą”. Dlatego dla Bocheńskiego z jednej strony sprowadzanie filozofii do filozofii chrześcijańskiej (światopoglądowej) jest zaściankowością

(*parochialism*), z drugiej zaś strony filozofie światopoglądowe są ufundowane na absolutyzmie, zawierają syntetyczny obraz świata i niosą ze sobą wartościowanie m.in. moralne oraz zawierają odpowiedzi na pytania egzystencjalne. Warto, jak sądzę, zwrócić uwagę na jakim poziomie i pod jakimi warunkami Bocheński dopuszcza kategorię światopoglądowości w uprawianej przez siebie filozofii. W artykule *Filozofia a światopogląd* (1985) przeprowadza w tej kwestii cztery kluczowe rozróżnienia. Po pierwsze: rozróżnienie na filozofię syntetyczną i filozofię analityczną, opowiadając się za filozofią, która bada język przedmiotowy i za swoją metodę, która daje się obronić, przyjmuje analizę, gdyż czas, w którym żyjemy uważa Bocheński za Alfredem N. Whiteheadem „*in age of analysis*”. Po drugie: rozróżnienie między filozofią jako procesem a filozofią jako systemem, opowiadając się za tą drugą, co wydaje się tutaj kluczowe i równocześnie konsekwentne w świetle dotychczas dokonanych rozstrzygnięć. Wyjaśnienie w tym przypadku, jak to sam Bocheński określa, polega na banalizacji problemu. Warto zwrócić uwagę w jaki sposób sobie z tym radzi. Bocheński stawia pytanie czy jajecznicą z szynką, którą jadał na śniadanie sir Izaak Newton miała wpływ na jego teorię. Odpowiedź pada, że nie. Tak więc kontekst społeczny, historyczny, kulturowy itd. w rozstrzygnięciach Bocheńskiego nie odgrywa kluczowej roli. To na co reakcją jest to stanowisko można nazwać kryzysem matematyki i fizyki na przełomie XIX i XX wieku. W wyniku tego powstaje logika matematyczna i odnowa logiki formalnej, w formie tak zwanej logistyki i logiki symbolicznej zaś kryzys fizyki przyspieszył powstanie irracjonalizmu. W tym czasie, co ważne jest dla recenzowanej pracy, dla filozofów XIX wieku Newtonowska fizyka była podstawą w opisie świata. Wszystko, w tak opisywanym świecie, można było sprowadzić do położenia i pędu materialnych atomów (mechanicyzm). Wspomagane to było determinizmem Laplace'a. Zasady, a w związku z tym i teorie fizyczne, uznawane były za absolutnie prawdziwe. Niestety na początku XX wieku okazało się, że natura materii jest wysoce bardziej skomplikowana. Między innymi brak możliwości określenia spinu cząstek elementarnych a ponadto zasada nieoznaczoności Heisenberga oraz teoria względności Alberta Einsteina i teoria kwantów pokazały, w sposób bezsporny, jak problematyczne jest to co dotychczas uznawano za powszechnie obowiązujące. Ten przełom w fizyce wywołał reakcję polegającą na sięgnięciu do analitycznego myślenia, które stało się typowe dla jednego z nurtów filozofii XX wieku. Z drugiej jednak strony pojawiła się krytyka nauki, która podważała wartość pojęć jak i naukowych systemów (empiriokrytycyzm). Analiza i historyczne badania nauki dostarczyły argumentów, że ma ona w swojej części naturę subiektywną zaś wielkie teorie są wygodnymi narzędziami, które porządkują nasze doświadczenie: nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, lecz po prostu użyteczne. Ten nurt w filozofii XX wieku wiąże się z nazwiskami, które Bocheński

określa mianem „bandy czworga” odwołując się do radykalnych działaczy KPCH w czasie rewolucji kulturalnej. Do tej grupy Bocheński zalicza: Thomasa S. Kuhna (*The Structure of Scientific Revolution* 1962), Paula K. Feyerabenda (*Against Method* 1975), Stephena Toulmina (*The Uses of Argument* 1958) i Norwooda R. Hansona (*Patterns of Discovery* 1958). Wynika z tego, że takie kategorie (zagadnienia) jak paradygmaty uprawianej nauki, historyczna zmienność i kulturowo-społeczna specyfika oraz świadomość, że obserwacja jest obciążona teorią, a język teorii i język obserwacji jest ze sobą głęboko spleciony były dla filozofii analitycznej uprawianej przez Bocheńskiego ważnym kontekstem, który nie wprost brany był pod uwagę. Sądzę, że wartościowym byłoby skonfrontowanie tej filozofii analitycznej z zagadnieniami, które podejmowane były przez powyższych filozofów, co Bocheński zaliczał do zadań przez siebie uprawianej filozofii. Mieści się to w funkcji wspierającej naukę przez filozofię. Oprócz zadania, które polega na poszukiwaniu odpowiedzi na pytania, które w naukach szczegółowych się nie podejmuje: co to jest prawda, co to jest obiektywnie istniejąca rzeczywistość itd. filozofia, zdaniem Bocheńskiego, powinna podejmować zagadnienia lub pytania natury światopoglądowej (nazywa ją Bocheński filozofią światopoglądową sensu largo), zaś filozofia światopoglądowa (sensu stricto), która zawiera twierdzenia światopoglądowe, które są zdaniami nie zasługuje na miano filozofii, czyli na miano filozofii naukowej. Warto, jak sądzę na tym poziomie refleksji, zwrócić uwagę na to, że redukcja proponowana przez Bocheńskiego podważa m.in. wartość anarchii światopoglądów (termin W. Dilthey'a), gdzie każdy ze światopoglądów pretendując do ważności oświetla przedmiot poznania z właściwej dla siebie strony, łącznie czynią poznanie wielowymiarowym i wieloaspektowym.

Patriotyzm, który trafnie jest rekonstruowany na podstawie prac Bocheńskiego wiąże się z takimi zagadnieniami, poruszonymi w recenzowanej pracy, jak stosunek do wojny i pacyfizmu czy rozumienie Polski na tle europejskim. Dla Bocheńskiego patriotyzm jest sprawnością woli, która polega na wypełnieniu obowiązków, które ciążyą na nas względem naszej ojczyzny. Są to, jak je nazywa, „czyny patriotycznego” włącznie z oddaniem życia. Autor recenzowanej pracy, trafnie wskazuje, że Bocheński w swojej definicji patriotyzmu, pomija etniczne rozumienie narodu, gdzie związki krwi i łańcuch pokoleń odgrywa istotną rolę. Co prawda dość powszechnie jest on charakteryzowany jako uczucie miłości do ojczyzny, lub mocne uczucie więzi z narodem, co podkreśla Bocheński. Jednak autorka znakomitej książki „Kultury narodowe u korzeni” Antonina Kłoskowska zwraca uwagę, że patriotyzm to „silnie naładowane emocjonalnie poczucie związku z własną grupą etniczną”. Istotą patriotyzmu, który nie popada w nacjonalizm, jak to u Bocheńskiego zostało trafnie wydobyte, jest to, że:

„Nacjonalista to taki, co Żydów albo Niemców nie lubi. Patriota po prostu lubi swoje”. Patriotyzm w tym rozumieniu ma polegać na miłości ojczyzny i narodu, bez wrogości do innych krajów i narodów, nacjonalizm jest zaś ksenofobiczny, ekskluzywistyczny, fanatyczny, irracjonalny i agresywny. To rozróżnienie patriotyzmu i nacjonalizmu jako dwóch różnych uczuć lub stanów umysłu niewiele jednak daje, bo w praktyce bardzo je trudno odróżnić od siebie. Jak słusznie zauważają A. Kłoskowska i Michel Billig istnieje powszechna skłonność by nacjonalizm własnego narodu nazywać patriotyzmem a patriotyzm innych narodów traktować jako nacjonalizm. „Problem polega na tym – pisze Billig – jak odróżnić w praktyce te dwa różne stany umysłu. Nie można po prostu zapytać potencjalnych patriotów czy oni kochają swój kraj, czy też nienawidzą cudzoziemców. Nawet najbardziej skrajni nacjonaści będą sobie przypisywać patriotyczną motywację”. Uwzględnienie stanowiska Charlesa Taylora i Andrzeja Walickiego w części poświęconej walorom i słabościom stanowiska Bocheńskiego, daje tak sędzę, w kwestii patriotyzmu i nacjonalizmu, pewne rozwiązanie. Zwracają oni uwagę na to, że w odróżnieniu od nacjonalizmu łączonego z narodem, pojęcie „patriotyzm” wywodzi się od pojęcia „patria” definiowanego politycznie bez odniesienia do prepolitycznej tożsamości. Patriotyzm to „silne poczucie obywatelskiej tożsamości”. Walicki w przeciwieństwie do Bocheńskiego, podkreśla, że „patriotyzm jest pojęciem terytorialnym, mogącym abstrahować od narodowości”. Obaj przywoływani przeze mnie autorzy wskazują na występowanie tak rozumianego patriotyzmu m.in. w rewolucji francuskiej i amerykańskiej. Takie pojmowanie patriotyzmu przydatne jest w szczególności w krajach wielonarodowych takich jak USA lub Szwajcaria, czy była Jugosławia i ZSRR, czy dwunarodowych takich jak Belgia lub była Czechosłowacja. Bocheński nie bierze pod uwagę powyższej sytuacji, gdyż swoje rozważania odnosi do Polski po II wojnie światowej, gdzie państwo nasze w zdecydowanej większości stało się jednonarodowe. W państwach wielonarodowych przy częstym politycznym lub „terytorialno-państwowym” rozumieniu patriotyzmu „nacjonalizm może dostarczać paliwa dla patriotyzmu” – jak pisze Szacki – być „jedną z podstaw patriotyzmu – ale nie jedyną. Możemy mówić o nacjonalizmie, gdy podstawą wspólnej politycznej lojalności jest jakaś tożsamość etniczna, językowa, kulturowa czy religijna, istniejąca niezależnie od wspólnoty politycznej”. William Kymlicka ponadto zwraca uwagę, że powinniśmy odróżniać patriotyzm jako „uczucie wierności i lojalności wobec państwa od tożsamości narodowej, poczucia przynależności do grupy narodowej”. Konieczność odróżniania tych pojęć uzasadnia on m.in. relacją zachodzącą między patriotyzmem a tożsamością narodową Szwajcarów, którzy Bocheńskiemu nie byli obcy. Kymlicka uważa bowiem, że w Szwajcarii grupy narodowe są wierne i lojalne wobec państwa szwajcarskiego, właśnie dlatego, że państwo to uznaje i respektuje ich odmiennosc



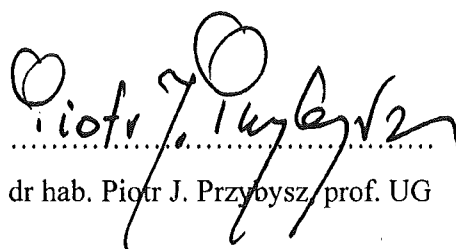
narodowa. Oczywiście zasygnalizowane tu sposoby odróżniania pojęć „patriotyzmu” i „nacjonalizmu” są dyskusyjne. Sądzę jednak, że w części krytycznej dotyczącej tego zagadnienia mają one walor doprecyzowujący uwagi kierowane wobec stanowiska zajętego przez dominikanina.

Stanowisko Bocheńskiego dotyczące tego czym jest i jak powinien funkcjonować uniwersytet jest zaskakująco aktualne, gdyż z jednej strony wchodzi w konflikt ze współczesną nam kolejną reformą uniwersytetów w Polsce, z drugiej strony wydobywa uniwersalne wartości instytucjonalnie uprawianej nauki. Po pierwsze centralną wartością dla dominikanina, co w recenzowanej pracy zostało trafnie uwypuklone, jest autonomia. Nie chodzi tutaj tylko o autonomię podmiotu prawnego, ale o autonomię organizacji badań i nauczania, doboru wykładowców i studentów, wyboru swoich przedstawicieli i władz oraz uprawianych dyscyplin naukowych i sposobów kształcenia. Współcześnie, w związku z komercjalizacją i traktowaniem nauki i osiągnięć naukowych jako towaru na rynku popytu i podaży, mamy do czynienia z pogłębiającą się merkantylizacją tego obszaru aktywności ludzkiej. Ponadto parametryzacja (nie należy jej mylić z ewaluacją) uniwersytetów, a w tym kadry naukowej i naukowo-dydaktycznej powoduje pogłębianie się tej negatywnej tendencji. Bocheński postulował utworzenie na uniwersytecie wydziału centralnego, którego zadaniem byłoby uprawianie nauki „czystej”, czyli teoretycznej (matematyki, fizyki, filozofii itd.), zaś wokół niego zgrupowane byłyby wydziały uprawiające mniej lub bardziej praktyczną wiedzę. Rdzeń uniwersytecki to teoria, nauka czysta, która jest najbardziej cenną wartością ze znanych gatunkowi ludzkiemu. W tych rozstrzygnięciach jest widoczny duch *Idei uniwersytetu* Karla Jaspersa, ponieważ „Uniwersytet - jak pisze Jaspers - jest miejscem, gdzie społeczeństwo i państwo pozwalają na rozwój najbardziej przenikliwej świadomości swej epoki. Tam nauczyciele i uczniowie mają prawo spotykać się jako ludzie, których jedynym powołaniem jest uchwycenie prawdy”.

Na zakończenie zwracam uwagę na drobne błędy, gdyż mam nadzieję, że recenzowana rozprawa doktorska ukaże się w formie publikacji zwartej, na co w pełni zasługuje. Należy poprawić przypis nr 146 na stronie 54. jest J. M. Bocheński, *Filozofia a światopogląd*, „Znak” 27 (1995) z. 5 (366), s. 3, powinno być „Znak” z 1985 roku; także należy poprawić w bibliografii pozycja 27. ten sam błąd; str. 64. wers 11. od góry jest „być z nauce”, powinno być: być w nauce; str. 72. wers 14. od góry jest „wyboru okresowego światopoglądu”, powinno być wyboru określonego światopoglądu; str. 72. wers 15. od góry jest „odnosi się światopoglądu”, powinno być odnosi się do światopoglądu; str. 72. wers 1. od dołu należy zdanie poprawić, jest ono niejasne; str. 82. wers 17. i 18. od góry zdanie jest niedokończone;

str. 89. wers 7. od góry jest „jak. Np.” powinno być jak np.; str. 101. przypis nr 488 wers 2. od góry jest „wienrych”. powinno być wiernych; str. 111 wers 11. od góry jest „poczyjnej” w związku z tym, że jest to cytat należy sprawdzić w cytowanym źródle; str. 117. wers 6. od góry jest „stosowanie” powinno być stosowane; str. 131. wers 7. od góry jest „dorobki” powinno być dorobku; str. 181. wers 2 od góry jest „Uniwersytete” powinno być Uniwersytet; str. 183. wers 10. od góry jest „całe” powinno być całe; str. 189 wers 9. od góry jest „współczesnych” powinno być współczesnym; str. 204. wers 15. od góry jest „tfa nie” powinno być nie ma; str. 204. wers 4. od dołu jest „postawy” powinno być podstawy; str. 204. wers 3. od dołu jest „żadne” powinno być żaden; str. 210. wers 3. od dołu jest „zajmujące” powinno być zajmuje; str. 212. wers 12. od dołu jest „na patrzą” powinno być na nią patrzą.

W konkluzji stwierdzam, iż przedłożona do recenzji rozprawa doktorska spełnia warunki określone w art. 13. 1. Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Praca ta ma walor oryginalnego rozwiązania problemu naukowego. Doktorant zaś wykazał rzetelną i pogłębioną wiedzę oraz umiejętnością prowadzenia samodzielnie pracy naukowej.



dr hab. Piotr J. Przybysz, prof. UG